Rok VII. Nowy Sącz, dnia 21. kwietnia 1900. Nr. 12.

ZWIĄZEK CHŁOPSKI

Organ stronnictwa chłopskiego i klubu sejmowego katolicko-ludowego.

Cena prenumeraty:
W KRAJU:
rocznie . . . 4 Kor.
półrocznie . . . 2 „
ZA GRANICĄ:
rocznie . . . 5 Kor.
Pojedynczy numer 20 hel.

Wychodzi: 1. 11. i 21. każdego miesiąca.

Wydawca: Stanisław Potoczek.

Ogłoszenia przyjmuje drukarnia J. K. Jakubowskiego w N. Sączu po 12 hel. od wiersza drobnym drukiem. Listy nieopłacane nie będą przyjmowane. — Rękopisów nie zwraca się.
Adres:
Redakcya „Związku chłopskiego“ w Nowym Sączu.

Kalendarz kościelny: 21. S. Anzelma. 22. N. *G. 1. Biała.* 23. P. Wojciecha. 24. W. Jerzego m. 25. Ś. Marka ewang. 26. C. Kleta i Marcel. 27. P. Peregryna. 28. S. Witalisa m. 29. N. *G. 2. po Wielk.* 30. P. Katarzyny S.

Sprawy górnicze.

Wieliczka 10. kwietnia 1900.

Sejmowy wniosek Pana Posła St. Potoczka o założenie wyższej szkoły górniczej w naszem mieście, wywołał tutaj między górnikami powszechną radość. Cieszą się biedacy, że przecież z czasem kopalnie krajowe pozbędą się czeskiej i niemieckiej opieki — a urzędnicy rodacy prędzej będą mogli biedzie górników wyrozumieć. *Żeby ta jeszcze Pan Poseł mógł nam wyrobić jako polepszenie dotychczasowej płacy i sprawiedliwszy wymiar godzin dziennej pracy — tobyśmy Mu byli bardzo wdzięczni!*

A. Jastrząb.

* * *

Na artykuł p. t. „Stańczycy o górnikach wielickich“ zamieszczony w 10. numerze naszej gazetki, nadeszły nam następujące sprostowania:

1) Na obiedzie wzmiankowanym u p. Przychockiego nie byłem, to też w obronie górników przemawiać nie mogłem. *W czasie wyboru posła z Wieliczki, nie umizgałem się do żadnego z górników.* — Dr Steiner.

2) Nieprawdą jest, bym mówił do p. starosty Szczerbińskiego i wielu innych gości: „*Dochodzą mię słuchy, że tutejsi górnicy zanoszą prośby do Wiednia, aby im poprawiono płacy, — i że rząd w tym względzie dał im pewne przyrzeczenia. — Mojem zdaniem to wszystko jest wcale niepotrzebne, bo jak się górnikom wielickim nie podoba jak dotąd pracować, to ja dostarczę salinom tyle ludzi do roboty na 40 ct. dziennie, ile tylko będzie potrzeba*“. — Nieprawdą jest, bym *w czasie wyborów p. Bindera do kogo się umizgał.* Nieprawdą jest, bym był członkiem Rady nadzorczej Kółka rolniczego w Wieliczce. Prawdą jednak jest, żem był inicyatorem Kółka w Wieliczce. Prostuję zarazem, że moje imię jest Bolesław, a nie Zdzisław. — Bolesław Włodek.

* * *

Wieliczka 13. kwietnia 1900.

Była u nas w Wieliczce św. Misya przez dwa tygodnie. Zakończyła się 12. kwietnia. Mieliśmy nauki wieczór i rano wczas, od 4-tej do 6 tej godziny. Do kopalni szliśmy dopiero o 6-tej.

Dużo rajwachu narobiła ta *korespondencya* w „Związku chłopskim“ („Stańczyki o górnikach wielickich“ przez R.) Jeden pan — zapewne stańczyk — koniecznie domagał się od górników sprostowania, że to nie powinno się tak pisać — że stańczyków nie ma, tylko Polaki, — że to nieprawda, że p. Włodek tego nie mówił i t. d. Ale górnicy odpowiedzieli mu *stanowczo, że to jest prawda. Sprostowania dawać nie będą.* Mnie się zdaje, że p. Włodkowi dużo na tem zależy — i że ma się starać o mandat poselski do sejmu.

Przeciw wnioskowi p. Hupki posypało się z naszego powiatu bardzo dużo protestów. My górnicy, wszyscy jesteśmy przeciw niepodzielności.

Więcej już nie mam co pisać, jak tylko pozdrawiam Szanowną Redakcyę i życzę wesołego Alleluja! Alleluja:

Upraszamy Szanownych Czytelników o rozszerzanie naszego pisma.

Proszę o ten numer „Związku chłopskiego“, co była w nim ta korespondencya, bo mi mój ktoś z poczty zabrał. Bo trzeba wiedzieć, że u nas teraz *„Związek“* jest poprostu *rozdrapywany*. — Z uszanowaniem

J. Szydło.

ZE SEJMU.

W dalszym ciągu podajemy przegląd spraw poruszonych w Sejmie przed świętami:

P. *Potoczek* o wydanie ustawy o włościach rentowych.

P. *Warzecha* w sprawie uwolnienia rolników od ćwiczeń wojskowych w czerwcu.

P. *Data* w sprawie niewłaściwości przy sprzedaży drzewostanu z lasów niepołomickich. W tej samej sprawie p. *Wójcik.*

P. *Data* w sprawie monopolu wódczanego.

P. *Bednarski* w sprawie budowy kolei, łączących Galicyę z Węgrami na Spiżu.

P. *Warzecha* w sprawie polepszenia doli organistów.

P. *Sękowski* w sprawie założenia sądu obwodowego w Mielcu.

P. *Szwed* w sprawie dwuletniej służby wojskowej.

P. *Styła* o zniesienie loteryi liczbowej i w sprawie ogołocenia lasów w Kalwaryi Zebrzydowskiej.

P. *Krempa* w sprawie zaprowadzenia monopolu wódczanego.

P. *Szwed* w sprawie uznania trzech dróg w powiecie żywieckim, ze względów strategicznych za państwowe.

P. *Kramarczyk* o obwałowanie Wisły, jako rzeki granicznej.

P. ks. *Stojałowski* upominał się o szkoły wyznaniowe, i kilkakrotnie zabierał głos w przygodnych sprawach, głównie około polemiki.

Dziwne jest sprawozdanie sejmowe *„Wieńca — Pszczółki“*. Tam Sejm o tyle tylko istnieje, o ile księdzu Stojałowskim w nim przemawia. Zresztą nie ma nikogo i niczego uwagi godnego.

„Przyjaciel ludu“ ma też „swoich“ posłów. Posłom: Kramarczykowi, Potoczkowi i towarzyszom, raczył tym razem *przyznać*, że w tej sesyi idą *w duchu ludowym* i dlatego harmonia między *„naszymi“* posłami ludowcami, a Związkowcami ani razu nie była zerwana“.

Doprawdy dziwna „śmiałość“ panów od „Przyjaciela“! Byłoby zdaje się na czasie, aby posłowie z klubu ludowców wzięli swój organ nieco więcej w „karby“, aby zniżył ze swego górnego tonu, nietylko wobec „swoich“ posłów, ale tembardziej wobec ich sprzymierzeńców. Od tego zależeć będzie harmonia.

Zupełnie mylnie przedstawiony jest w „Przyjacielu“ stosunek klubu katolicko ludowego do ks. Stojałowskiego.

Nasze doniesienie w. poprzednim numerze opiera się na prawdzie.

Sejm zbierze się ponownie 25. kwietnia.

ROZMAITOŚCI.

† **Ks. Biskup Tarnowski** Ignacy Łobos, zasnął w Panu dnia 15. kwietnia w sam dzień Wielkiejnocy. Jeszcze tego dnia odprawił Mszę św. uroczystą w kościele katedralnym. Pogrzeb odbył się dnia 18. kwietnia, przy udziale licznego Duchowieństwa i tłumów ludu, powszechnie żałowany. Ś. p. Ks. Biskup odznaczał się wielką dobroczynnością i nie zostawił żadnego majątku.

Janowice. Żandarm złapał tu szynkarza żyda, jak moczył nogi w okowicie. Okazało się, że żyd mył się w okowicie, on i żona jego, a potem okowitę zlewali do beczki i dawali pić ludziom. Szynk zamknięto, sprawę oddano do sądu. A teraz idźcie do żydów na wódkę... Smacznego!!!

Czy się opłaci bydło rasowe? Za cielęta zwyczajne tygodniowe płaci żyd 3—4, albo 4—5 złr. Ja dostaję po 18 złr. za tygodniowe, a za 3 do 4. tygodniowe dostanę 30 zł. albo i 35 złr. Mój sąsiad, który nie wierzy w gatunkowe bydło, dostaje za tygodniowe cielę po kiepskim buhaju najwięcej 5 złr., a przecię grunt ten sam co mój. Podaję to do powszechnej wiadomości.

Zgłobice.

Żydowskie sztuczki przed Sądem. W Nowym Sączu odbyła się 9. kwietnia rozprawa przeciw Schreiberom (żydom) o nieprawne posiadanie majątku po Franciszku i Józefie Bochyńskich. Schreiberów zastępował dr Barbacki, dzisiejszy burmistrz, Bochyńskich dr Sterkowicz, obrońca katolicki.

Ograniczenie wolności złodziejom, czy karygodne?! Bracia Mirkowie w Nawojowej, przychwyciwszy złodzieja na gorącym uczynku, uwiązali go przy chałupie i trzymali go tak przez 24 godzin t. j. do uwiadomienia prokuratoryi. Prokuratorya jednak zamiast złodzieja, kazała uwięzić poszkodowanych, za zbrodnię gwałtu publicznego, popełnionego przez trzymanie złodzieja na uwięzi i ograniczenie przez to jego osobistej wolności! Przeciwko Mirkom odbyła się w Nowym Sączu dnia 26. marca rozprawa, trybunał jednak uwolnił ich od winy.

Zastępca prokuratora p. Czerny zgłosił od tego wyroku zażalenie nieważności!?

Babice. O robotnikach, rolnictwie i kontumacyi. Przez szereg przeszło 7 ostatnich lat, pojawiła się emigracya robotników i sług galicyjskich do państw zagranicznych: do Prus, Saksonii i Danii, przezco w Galicyi z każdym rokiem idzie w górę płaca dzienna robotnika rolniczego, a co gorsza, że z każdym rokiem okazuje się coraz większy brak tego robotnika.

Z jednej strony powiem, że nic dziwnego niema, iż galicyjski robotnik emigruje do pomienionych krajów, on emigruje, bo musi, gdyż o wiele więcej zarobić tam może jak w domu, (wolałby on może nieco i mniej zarobić w domu, przyczem miałby i mniejsze wydatki swego wyżywienia) — lecz z drugiej strony powiedzieć muszę, iż rolnik galicyjski nie jest w stanie płacić tego robotnikowi, co płacą rolnicy w pomienionych krajach. Że rolnik nasz nawet połowy ceny zagranicznej robotnikowi płacić nie może, to wina jest ta, że produkta rolnicze, tak bydło i trzoda chlewna, blisko w połowie niżej w Galicyi stoją, aniżeli w tych krajach.

Że zaś obniżenie w Galicyi od tamtejszych krajów robi taką wielką różnicę, to winny temu są wielkie cła, i konkurencye poczynione ze strony tamtejszych państw.

Płaciłby chętnie rolnik w Galicyi robotnikowi, gdyby zapłacili i rolnikowi. Lecz niestety, popatrzmy się dzisiaj na nasze targi i jarmarki, przyprowadzi rolnik bydlę na jarmark, musi najprzód zapłacić za oględziny takowego, musi zapłacić targowe, a w niektórych miejscach i myto drogowie, a czy to bydlę zaraz sprzeda? Gdzie tam. Prowadzi on go jeszcze drugi i trzeci raz, a na koniec po prostu daruje, i rzeczywiście daruje, bo musi gdyż w domu już niema co dać jeść, a potrzeba wydatków domowych gwałtownie go do tego zmusza. — Dalej przypędzi nasz rolnik na jarmark nierogaciznę, ma także te same wydatki, lecz tego towaru to czasami ani zadarmo nikt niechce, bo ten towar galicyjski ciągle „zarażony", przezco też pozostaje w stałej kontumacyi ze strony innych krajów austryackich tj. Slązka, Morawy i Czech. Przywiezie zaś ten rolnik na targ lub jarmark coś z produktów rolniczych, to takowych nikt od niego nie kupi, tylko przebiegły żyd; ten to brat pajsaty oszuka biednego rolnika dwukrotnie w jego oczach, a to oszuka go na wadze i oszuka go na cenie.

Nie będę się tu dłużej rozpisywał o tym losie rolniczym w naszej Galicyi, gdyż każdy nasz rolnik zna ten los z własnego doświadczenia bardzo dobrze, a na opis takowego brakłoby nawet wołowej skóry.

W całej tej sprawie muszę się odnieść do naszych Szanownych Posłów, w osobie Stanisława Potoczka i Franciszka Kramarczyka, ażeby Ci Panowie, jako sami rolnicy, jeszcze na tegorocznej sesyi sejmowej domagali się gwałtownie, **aby już raz był koniec tym wszystkim kontumacyom,** które galicyjskiego rolnika doprowadzą do żebraczego kija. — Wasz *Józef Ledwoń.*

Gospodarka gminna w . . . . . . Na razie zamilczamy miejsce, gdzie urzędnicy gminy, biednemu nie chcą zrobić żadnej sprawiedliwości, tylko bogaczom, bo urzędnicy gminy razem piją u żyda Uszera. Jest jeden z pośród nich, co chce sprawiedliwości, to się na niego zmawiali za to, że im prawdę w oczy wytykał. Jak się nie poprawią, to ich po nazwisku podam, którzy są najwięksi zdzieracze biednego ludu.

Zdarzyło się jednego czasu, że Wielebny Ks. Kanonik to kropidłem urzędników ze szynku wyganiał.

Biednemu utną gruntu, a bogatemu zrobią drogę, a jak się biedny upomni w kancelaryi gminnej, to go każą za drzwi wyrzucić. Miedze, drogi bogatym pozwolą poorać, tak, że biedny niema którędy bydlęcia przeprowadzić. Taksy wojskowe to płacą ci, co się ze służby utrzymują, najbiedniejsi, w danym razie, to im nawet odzież zabierają. A są bogatsi, co mają po kawałku gruntu, to nie płacą taksy, bo urzędników dobrze uczęstują, i poświadczają w starostwie na tych, że wogóle nic nie posiadają.

Babice. O reklamacyi od wojska i o sprawie sierocej. W numerze 8. „Wieńca" i „Pszczółki" z dnia 25. lutego 1900, pod napisem: „Łupiskóra wójt" z podpisem Maryanna Pasek z Brzezinki, rzucono na mnie podpisanego potwarz, jakobym ja od tejże Paskowej pewnego razu wyłudził 17 złr., obiecując jej, że ja to w c.k. Starostwie w Białej zrobię, iż syn jej obecnie w służbie wojskowej będący, zostanie uwolniony. Cały ten pomieniony artykuł jest przez podstępnych ludzi zmyślony, i bez wiadomości tej kobiety do redakcyi „Wieńca" podany.

Znani mi ci podstępni ludzie uczynili równocześnie i skargę przeciw mnie o oszustwo do c. k. Prokuratoryi do Wadowic, sądząc, że teraz już będę powieszony. Jednakowoż cała przebiegłość ich na niczem spełzła, jak okazało się przy rozprawie c. k. Sądu powiatowego w Oświęcimiu dnia 27 lutego 1900.

Ażeby rzecz tę o której mowa wyjaśnić, pozwalam sobie cały fakt tyczący się tej sprawy opowiedzieć.

W miesiącu październiku 1898 pomieniona Paskowa z Brzezinki wniosła reklamacyę do c. k. Starostwa w Białej, celem uwolnienia jej syna z czynnej służby wojskowej, jednakowoż c. k. Starostwo prośbie jej odmówiło, z powodu, że reklamentka ma prócz syna w wojsku pozostałego jeszcze dwóch pełnoletnich synów. — Reklamentka ta nie poprzestała na tem, lecz po otrzymaniu wyniku odwrotnie poczyniła rekurs do c. k. Namiestnictwa. Po wniesieniu rekursu udała się Paskowa wraz z zięciem Marcinem Nagim do mnie z prośbą jakiej porady. Po zrozumieniu rzeczy powiedziałem Paskowej, że i rekurs ten się jej nie uda, gdyż na przeszkodzie tej stoją dwaj synowie.

Że ja mam znajomość w Białej, o tem Paskowa wiedziała, to też zaczęła mnie wraz z zięciem prosić, ażebym ja od tych znajomych jakiej porady dla niej w tym celu zasięgnął. Nie mogąc się wzbronić obiecałem tejże kobiecie, że przy sposobności jak będę w Białej, nie będę żałował fatygi i będę prosił dla niej o poradę.

Jak tylko Paskowa tę obietnicę odemnie uzyskała, ani jednego dnia spokoju mi nie dała; nie było Paskowej za ciężko chodzić z Brzezinki do Babic, z ciągłemi prośbami i naleganiem na mnie do najspieszniejszej podróży do Białej.

Wiadomem to jest, że miasto Biała od gminy Babice jest w odległości przeszło 4 mile. to też i podróż z Babic do Białej jest utrudniająca i pociąga za sobą pewne koszta podróży, dlatego też mówiłem zawsze Paskowej, że się pofatyguję, aż dopiero będę miał sposobność. Natrętna ta kobieta nie dała mi chwili spokoju, oświadczając, że ona moje koszta pokryje, ale żebym już w następnym dniu do Białej pojechał. — W dniu następnym udałem się rzeczywiście w tej sprawie w podróż, a Paskowa przyniosła mi na dworzec kolei w Oświęcimiu pieniądze na podróż w kwocie 15 złr. Przy wręczeniu tych pieniędzy powiedziała mi, że te pieniądze daje mi na to, bo kto wie, czy więcej jak jeden raz do Białej jechać nie muszę, a jak sprawa w mowie będąca się ukończy, to się porachujemy.

Po przybyciu tego dnia do Białej, udałem się do c. k. Starostwa i wszedłem do kancelaryi c. k. Oficyała powiatowego. gdzie właśnie rekurs Paskowej jeszcze do Lwowa nie był odesłany, przy rozpoczęciu w tej sprawie rozmowy pan Oficyał powiedział mi, że rekurs zaraz do Lwowa odeśle, ale zapewnił mnie, że i Namiestnictwo go cofnie.

Na moją dalszą prośbę tenże pan Oficyał powiedział mi, że jeżeli majątek Paskowej jest własnością jej syna w wojsku będącego, to w takim razie niech Paskowa wniesie ponowną prośbę, ale dopiero po przedawnieniu w mowie będącej reklamacyi, i to całkiem w innej osnowie, to jest nie w celu utrzymania matki, tylko z powodu upadku jego własnego majątku. Czy posiadłość Paskowej była własnością jej syna, czy też Paskowej, tego nie wiedziałem, więc też Pan Oficyał poradził mi przejrzeć stan hipoteczny, a jeżeli okaże się, że realność ta jest rzeczywistą własnością syna Paskowej, to naówczas należy wyciąg hipoteczny wydobyć i ponowną prośbę stosowną do wykazu hipotecznego do Starostwa wnieść.

Z powrotem z Białej opowiedziałem Paskowej jak rzeczy stoją, na co kobieta ta odpowiedziała mi, że realność którą ona dziedziczy, jest własnością jej, ale że ona jest gotowa w każdej chwili zrobić kontrakt darowizny temuż synowi, przyczem prosiła mnie, ażebym odwrotnie jechał do Biały zapytać się, czy w tej chwili darowizna poczyniona będzie skutkowała do ponownej prośby. — Ja kobiecie tej odmówił ponowne podróży, lecz oświadczyłem jej, że zapytam się listownie — i tak uczyniłem. Na mój list odpowiedzi, o którą prosiłem, nie otrzymałem.

Paskowa zaś nie mogąc się doczekać odpowiedzi, nalegała na mnie, ażebym koniecznie jechał powtóre do Białej, że listowa odpowiedź może i za miesiąc nadejść, a jej bez syna w domu wielka bieda.

Nie czekajac też listu, pojechałem powtóre do Białej i opowiedziałem jak wyżej nadmieniono. na co odpowiedziano mi, że może Paskowa zrobić darowiznę synowi, ale prośby wnosić nie może, dopóki stan majątku nie zostanie na syna zupełnie przeprowadzony. Opowiedziałem znów Paskowej co ma czynić, na co mi przyrzekła, że to poczyni, ale jeszcze poczeka rozstrzygnięcia wniesionego rekursu. Od tego czasu już Paskowa do mnie więcej nie przyszła i żadnego rachunku pomienionych moich kosztów podróży ze mną nie robiła. Ja zaś nie byłem obowiązany Paskowej po gminie Brzezince z rachunkami szukać. Należało to do Paskowej przyjść do mnie do Babic i rachunek zrobić; wiedziała Paskowa poprzód chodzić do mnie, z prośbami, to powinna była przyjść i potem zrobić porządek z rachunkami, ja zaś pozostałą kwotę z danych mi pieniędzy byłem gotów w każdej chwili jej zwrócić.

Okazało się to, jak wyżej wspomniałem, przy rozprawie c. k. Sądu powiatowego w Oświęcimiu, gdyż zięć Paskowej Nagi jako jej świadek zeznał, że ja od Paskowej żadnych pieniędzy nie łudził, tak samo i Paskowa zeznała, że o dane mi pieniądze nigdy się nie upominała. Wskutek czego c. k. Sąd powiatowy od ukarania mnie zupełnie odstąpił.

Jak już powiedziałem wyżej, że jak skarga do Prokuratoryi w Wadowicach, tak i artykuł do redakcyi Wieńca nie były przez Paskową wnoszone, gdyż sama Paskowa przy podaniu mi ręki w obecności swiadków przysięgała się, że jak skargę tak i artykuł czasopisma zrobili bez jej wiedzy ludzie, a którzy to są ci ludzie, to ja już wiem. Równocześnie w obecności tych samych świadków wystósowała Paskowa odwołanie pomienionego artykułu i przesłała takowy dotyczącej redakcyi do Cieszyna.

Otóż Redakcya „Wieńca", zamiast wydrukować odwołanie, drukuje w nrze 13. z dnia 1. kwietnia 1900 r. w tem samem piśmie pod tytułem: „Odpowiedź Ledwoniowi". co następuje:

„Wskutek artykułu (kronika 8. nru) „Wieńca" pod (tyt. Łupiskóra wójt), w którym opisany był prawdziwy fakt zdzierstwa ze strony byłego wójta Ledwonia z Babic, otrzymaliśmy teraz list zawierający twierdzenie, jakoby opis owego zdarzenia był tylko zmyślony i oczernieniem Ledwonia. Poznać łatwo, że list ten pisany jest jedynie za sprawą samego Ledwonia, któremu chodzi o naprawę sławy, — musimy jednak odpowiedzieć mu na tem miejscu, że mamy dostateczny dowód prawdziwości jego postępu.

Jestto skarga przeciw niemu wniesiona do prokuratoryi do Wadowic, wskutek której zmuszony był z pieniędzy od biednej wdowy wyłudzonych zwrócić 13 złr.; niechże p. Ledwoń nie kusi czarne zrobić białem, bo to już darmo".

Na artykuł ten odpowiedzieć muszę, że list o którym mowa, nie był pisany za sprawą moją, że był on pisany w obecności świadków przez Paskową znakiem krzyża był podpisany i na pocztę nadany.

Gdyby tak było jak w odpowiedzi pod N. 13-tym „Wieńca", że w artykule: Łupiskóra wójt, był prawdziwy fakt zdzierstwa, to z pewnością przy rozprawie sądowej

dnia 27. lutego 1900 r. nie minęłaby mnie była zasłużona kara.

Że redakcya „Wieńca“ mnie prześladuje, to nic dziwnego, bo przybocznym donosicielem tejże redakcyi jest mój nieprzyjaciel i jego spólnik. Kto pod kim dołki kopie, to sam w nie wpada. Ziściło się to już na nich, a jeszcze i później się ziści. Niechże sobie jednak niej myślą, że mnie takiemi obelgami zastraszą, że ja jako opiekun małoletnich dzieci śp. Wojciecha Sinty z Babic, odstąpię od rozpoczętego sporu w imieniu tych sierót, którym jeden z nich przywłaszczył ich grunta i odstąpić ich nie chce. Ja jako opiekun gruntu sierocego darować nie mogę, gdyż grunt ten jest własnością sierót, a nie własnością moją, a darować co komu to można, ale tylko swoje, lecz cudzego a jeszcze sierocego, darować nie wolno.

Powinien i o tem wiedzieć, że opiekunowi nie wolno bez wiedzy sądu, jako władzy nadopiekuńczej, majątku sierocepo szarpać, ani też na szarpanie takowego komuś pozwalać.

Jeżeli zaś spółka życzy sobie coś do gazet pisać, to niech pisze prawdę i podpisze siebie, ale nie głupią babę, która o gazetach najmniejszego pojęcia nie ma.

Józef Ledwoń.

Sprawozdanie poselskie posła Warzechy. Dnia 5. marca składał sprawozdanie poselskie p. Warzecha w Pilźnie, w sali Rady gminnej. Wyborców zebrało się z dwóstu. Zagaił posiedzenie p. Warzecha. Przewodniczącym wybrano Andrzeja Trojana z Lubczy, zastępcą p. Krajewskiego z Błaszkowy, sekretarzem Mieczysława Misiewicza z Pilzna i M. Tworka z Głobikowej.

Potem zabrał głos pos. Warzecha i zdał sprawę z ostatniej sesyi sejmowej. Mówił o tem, że postawił wniosek o wynagrodzenie naczelnikom gminnym za poruczony zakres działania, że wniósł interpelacyę o zniesienie słupka przy wojsku, i mówił jak to jest uciążliwa kara dla żołnierza i t. d. Dalej mówił: o złem obchodzeniu się z Polakami poza granicą; o wniosku postawionym przez p. Kramarczyka o utworzeniu niższych seminaryów nauczycielskich; o potrzebnym kursie dla pisarzy gminnych przy Wydziałach powiatowych — bezpłatnym; o wzięciu przez kraj gwarancyi za okradzioną Kasę Oszczędności; o szkole górniczej pod Krakowem; o zniżenie ceny soli; (Bardzo potrzebne. Przyp. koresp.) Dalej mówił; o niepodzielności gruntów (wniosek pos. Hupki) i o emigracyi robotników za granicę.

Zabrał głos p. Kowalik z Jodłowej. Mówił w sprawie nowej niewoli, jaką chcą zaprowadzić stańczycy, przez niepodzielności gruntów, przez utrudnianie emigracyi i przez gminy zbiorowe. Zabiera głos p. Tworek, mówił o niepodzielności gruntów i wykazał, że niepodzielność jest zgubna, (huczne oklaski i brawa), i dlatego niepotrzebne jest, żeby się posłowie o to starali. Zabiera głos poseł Warzecha i stawia wniosek, aby jak na to padnie, wysyłać deputacye do Wiednia z każdej gminy w tej sprawie. Dalej prosi o głos p. Tworek i mówił o emigracyi, że taka emigracya jak w zeszłym roku i teraz, to nie korzyść, ale zguba dla kraju. Robotnik drożeje do niebywałości i rolnik nie może sprostać, (głos: prawda). (Ale też i robotnik potrzebuje życia i okrycia. Przyp. koresp.) Zabiera głos Michał Jucha z Kleci. Mówił, że nam potrzeba więcej posłów ludowych, ale nie takich jak ci, co w Radzie państwa łączą się z Niemcami i nic nie robią, z takich posłów nam nic. Mówił, że teraz trudno wiedzieć, kto ludowi dobrze życzy, każdy jeno krzyczy. M. Tworek odpowiada, że teraz nie trzeba się domagać od posłów za wiele, wszak stańczycy siedzieli tam przez lat 30, a nic nie zrobili; a i teraz jest ich tam większość, a nic nie robią, (huczne brawa i oklaski). A. Trojan zabiera głos i mówi o przymusowej asekuracyi od ognia. Poseł Warzecha wyjaśnia, że dobra jest przymusowa asekuracya krajowa, ale powinna się opierać na asekuracyi gminnej, bo tak wypadnie taniej. Tworek interpeluje posła o złych drogach w Powiecie Pilzniejskim, a mianowicie o drogę: Pilzno Wielopole, na którą Wydział krajowy przeznaczył 2.000 zł, zeszłego roku. Krajewski mówił o gospodarce leśnej, o demoralizacyi naszych dziewcząt służących po miastach, i o emigracyi. Dalej mówił o deputacyi z każdej gminy do Lwowa. W powiecie Pilzno jest 72 wsi, więc gdyby każda gmina wysłała dwóch deputantów, toby się we Lwowie przelękli, że to rewolucya (wesołość).

Poseł Warzecha proponuje na razie wysełanie petycyj do Sejmu na ręce posła swego, w sprawie wniosku posła Hupki. P. Adam Kowalik żali się na nadużycia przy wyborach praktykowane przez urzędników, tu przerywa mowcy komisarz z starostwa, (mówi), że to nie wybory i nie należy o tem mówić, (oburzenie i szmer na sali). (Panie komisarzu! trzeba znać prawo. R.) Na wniosek p. Tworka zgromadzenie uchwala wysyłać petycye do Sejmu, przeciw ustawie niepodzielności i przeciw gminom zbiorowym. Zaś na wniosek p. Krajewskiego z Błaszkowy, uchwala zgromadzenie, żeby Wydziały powiatowe wysyłały deputantów na swój koszt, pozeciw tej samej ustawie. — Na wniosek Tworka, zgromadzenie wyraziło zaufanie posłowi Warzesze.

Ogólny przebieg zgromadzenia był dość spokojny. Zgromadzenie trwało dwie godziny. Obecny.

Gródek koło Lwowa. — W sprawie organistów. Zadziwia może nie jednego dlaczego to włościanie interesują się sprawą organistów. Powie może ktoś: „co chłopom mieszać się do tego, mają dosyć spraw swoich własnych, więc poco pchają nosa do cudzego prosa“. Lecz kto tak myśli, to mu odpowiem, że jeśli włościanie interesując się sprawą organistów, to tak jak swoją własną; a dlaczego? Bo organiści są przeważnie z włościan, czyli wyraźniej, najwięcej z chłopskiego stanu mamy organistów. Bo pan spewnością swego syna nigdy nie da uczyć na

organistę, rzemieślnik rzadko kiedy, a tylko z naszego chłopskiego stanu wychodzą organiści. A co więcej nasz stan wieśniaczy i tem się może poszczycić, że bardzo dużo księży z tego wieśniaczego ludu wychodzi. Prawdziwy to zaszczyt dla nas bracia chłopi, godny zazdroszczenia. Któraż matka szczęśliwsza, jak nie ta, której syn piastuje w swych kapłańskich rękach Pana Jezusa? któryż ojciec się nie rozpłacze z radości, gdy mu jego własny syn udziela pierwszy raz błogosławieństwa kapłańskiego w czasie prymicyi? Lecz nie wszyscy mają to szczęście, mieć syna kapłanem, ale prawie wszyscy polscy włościanie z małym tylko wyjątkiem to tak religijni, że cieszą się już, gdy widzą, jak ich mali synkowie bodaj usługują księdzu do mszy św. Toż niejedna pobożna rodzina włościańska, nie mogąc swego syna wyprowadzić na księdza, bo wiadomo przecie każdemu, nim na księdza wyść, co to kosztuje, widząc w swoim dziecku ochotę, daje go kształcić na organistę, ażeby jeżeli nie księdzem, to przynajmniej był organistą i Bogu służył całe swoje życie.

Wiadomo przecie każdemu, że i nauka chłopca na organistę dosyć rodziców kosztuje; nie potrzeba się nad tem wiele rozwodzić, wystarczy powiedzieć, że więcej kosztuje, niż nauka u szewca, lub krawca. Rozmaite nuty: śpiewniki, przegrywki, łacińskie książki i t. d. to wszystko grubo kosztuje, gdyby tak wszystko zliczyć, to ze 600 koron, ta nauka chłopca na organistę kosztować będzie, jak nie więcej, to mniej spewnością nie. A oprócz tego kup ojcze jeszcze fortepian lub fiisharmonię, żeby się syn miał na czem ustawicznie ćwiczyć, żeby nie zapomniał grać i miał zawsze w używaniu; to kosztuje znowu poza 200 koron, a nawet i więcej. Lecz jakież rozczarowanie rodziców, gdy syn otrzymawszy posadę, pisze do domu rozpaczający list, że mu się bardzo źle powodzi, za nic uważany, pensyi nie ma, tylko musi czekać, aż nadejdzie petyta, pomieszkanie liche, dochodów nie ma, chciałby porzucić to miejsce, ale o lepsze nie tak łatwo, więc czy chce czy nie chce, musi się poddać smutnemu losowi i być dziadem i klepać biedę, dopóki zdrowie mu posłuży, a na starość jak głos straci i stanie się niezdolnym do pełnienia obowiązków, to nie pozostaje naprawdę nic innego, jak tylko torba do boku i kij żebraczy. Organista, który nam tak potrzebny, który nas zachwyca swą grą na organach i śpiewem w kościele, nie powinien nam być obojętny, zwłaszcza teraz, gdy w szczególny sposób zwrócili się do nas, przez pisma i gazety, ażeby im dopomódz w ich staraniach.

Więc uważając organistów za swoich, krew z krwi, kość z kości, wspomóżmy ich dobrem słowem w naszych ludowych pismach, obstawajmy za nimi, jako nam koniecznie potrzebnymi, zwróćmy się z usilnem żądaniem do naszych Posłów sejmowych, że jeżeli cokolwiek dobrego mogą dla nich wywalczyć, niech użyją ku temu wszelkich środków na polepszenie ich bytu.

Jędrzej Duszeńko, zwany *Jastrzębski.*

Krościenko nad Dunajcem. Miasteczko nasze było parafią bardzo zaniedbaną, dopiero od kilku lat kiedy tu przybył nowy proboszcz ks. Antoni Łętkowski, poczęło się dźwigać z moralnego upadku. Nowy pleban, człowiek rzadkiego poświęcenia, pracuje nad siły, by parafian swych na dobrą drogę sprowadzić, = pracuje bowiem nie tylko w kościele, ale wszędzie, gdzie tylko tego dobro parafii i mieszkańców naszego miasteczka wymaga, jest Prezesem Towarzystwa zaliczkowego, Straży ochotniczej ogniowej, miejscowej Rady szkolnej i Kółka rolniczego i t. p. zainicyował budowę nowego kościoła i szkoły, przyczem inicyatywy jego na nakładają ciężarów na gminę, bo zapobiegliwością i ruchliwością potrafił znaczny fundusz uzbierać drogą dobrowolnych ofiar publicznych zabaw, rautów i wieczorków.

Działalność jego atoli nie podoba się kilku zdeklarowanym zwolennikom Stojałowskiego, którzyby radzi piękne i szlachetne i przykładu godne dążności naszego ukochanego duszpasterza, przedstawić w odmiennym świetle, większości jeszcze nieprzekabaconych parafian. Różnych sztuczek ci zwolennicy Stojałowskiego używają, aby zaufanie dobrze myślących w swym duszpasterzu parafian podkopać. Więc próbowali go na kazaniach podchwycić, skarżyli do ks. Biskupa, nawet mistrza swego patra Stojałowskiego sprowadzili do Krościenka na wiec, wszystko jednak nadaremnie, w Sądzie odnieśli haniebną porażkę, a mistrza Stojałowskiego o mało nie narazili na wygarbowanie grzbietu. Widząc, że w ten sposób się nie uda, poczęli znowu wnosić do ks. Biskupa skargi bezimienne, jakoby od całej parafii, nazywając ks. proboszcza zdziercą. Dobrze myślący parafianie znając dobre serce swego duszpasterza i chcąc raz położyć kres kreciej robocie zwolenników mistrza Stojałowskiego, postanowili na Radzie gminnej dnia 31. marca 1900 r. przyjąć jednogłośnie następującą uchwałę: „W uznaniu znakomitych zasług — jako gorliwemu i zacnemu swemu duszpasterzowi Wielebnemu ks. Antoniemu Łętkowskiemu, który dla dobra miasteczka naszego, nietylko w kościele, ale pracuje także poza kościołem, w szkole. w Kółku rolniczem i w ogóle wszędzie i na każdym kroku, będąc nam pomocny swą czynną radą i przykładem, a nadto gorliwą swą pracą i zapobiegliwością, stara się przysporzyć funduszów na zbudowanie nowej świątyni Pańskiej — przezco zaskarbił sobie wdzięczność i zaufanie tutejszych mieszkańców — przeto Rada gminna miasta Krościenka — będąc tłumaczem życzeń gminy, którą zastępuje, a dając wyraz powszechnemu życzeniu — jednogłośnie nadaje Wielebnemu Księdzu Proboszczowi i swemu Dobrodziejowi obywatelstwo honorowe, jako najcenniejszy dar wdzięczności, jakiem rozporządza — zapisując Imię Jego w złotej księdze najzasłużeńszych obywateli tutejszego miasta“.

„Małe“ sprawki żydowskie. Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus! Szanowna Redakcyo! Już od

początku czytuję „Związek chłopski“ i uważam tę gazetkę za najlepszą, bo nie ubliża Kościołowi i nie powstaje przeciw Duszpasterzom i mamy bezpłatne różne dorady, za które adwokatom trzebaby koronami płacić; poucza o różnych sprawach, słowem porusza różne dobre sprawy i dobitnie omawia sprawki żydowskie. — Pozwoli Szan. Redakcya, to ja Wam zrobię zabawkę, opiszę jedną taką małą sprawkę, jakim to sposobem żydzi umią się bogacić.

Do wiadomości c. k. Prokuratoryi! Pewien żyd ma tartak wodny. Ale ten tartak przed laty był kiepsko zbudowany, bo i o czemże miał go dobrze zbudować, kiedy miał może pieniędzy prawie na skórki kupować. Ale on obmyślił na to inny środek, bo nie miał co stracić, tylko spekuluje, żeby się za czyje zbogacić.

A więc: w roku, kiedy to były rozruchy antyżydowskie, prawie przed rozruchami, przybył do mego mieszkania ów pejsaty „wielmożny purec“ i wyprowadził mnie w pole i mówi: „tak Janie, ja nie mogę dłużej patrzeć na ten tracz, bo ta bestya ciągle reperacyj potrzebuje, wiecie go co? podpalcie mi go, ja mam na siedm tysięcy asekurowany, i jak się spali, dostanę gotówką guldeny, za jeden miesiąc będzie tartak dobry inny, i wy przytem dobrze zarobicie u mnie od roboty, a do tego za to jak mi tŏ zrobicie, dam wam 200 guldenów gotówką, a i wy macie niedobre budynki, możecie to zrobić, to się i wasze spalą, dostaniecie pieniądze, napiszemy do Dyrekcyi i muszą nam tanio drzewa sprzedać, postawimy i na handel się zostanie!“

Lecz ja na to wszystko nie chciałem się łudzić i tą zapłatą swego serca brudzić. Lecz nie długo po tem brat tegoż pejsaka do mnie się pochwalił, że tracz naftą polał, zapałką podpalił, ale słupy pod ziemią gładko hyblowane, nie chciały się palić, choć były naftą oblane. Ja jako tracznik zaszedłem w podziemia, i rzeczywiście tak, były słupy opalone. Później zaś przybył mój współpracownik, i do niego także się pochwalił, że tracz podpalił. Zaś później zobaczyłem w pokoju tegoż państwa pejsatych wypalony kawał ściany, którą służąca ugasiła, a pan purec dostał coś koło 20 złr.. a potem taż służąca tę dziurę gliną zalepiła. Później zaś w drugim roku powtórzyło się w pokoju to samo. Więc jest widoczne, że on chciał koniecznie spalić, bo i mego współpracownika do tego tak samo, jak i mnie namawiał, obiecując mu dobrą nagrodę, i przed kilku laty na tem samem placu już się tartak spalił.

Przeto donoszę Wam taką „małą sprawkę“, a może by się c. k. Prokuratya chciała tem się zająć i tego pejsaka pod swoje skrzydła ująć, chociaż taki purec nie boi się straty, tylko mówi, że ma pieniądze, to go będą bronić adwokaci. Ale pamiętaj ty żydzie smoku, bo z tobą będzie koniec w tym roku! Choćbyś ty miał adwokatów stu, to i tak ci się patrzy wskoczyć do aresztu!

Tyle na teraz, a jak się uspieszę, to o tym purecu więcej Wam napiszę.

Moje uwagi Kółkom teraźniejszym i przyszłym: 1) Nie nazywajcie sklepików kółkami, bo „Kółko“ co innego, a sklepik co innego. Kółko jest stowarzyszenie ludzi dobrej woli, którzy wspólnemi siłami pragną dążyć do poprawy swej doli; sklepik zaś jest tylko osią około której obracają się wspólne interesa. Kółko może się i około innego przedsiębiorstwa obracać, celem Kółka jest podniesienie dobrobytu w gminie.

2) Sklepikiem Kółka może się nazywać tylko taki sklepik, który za pieniądze członków Kółka, na rachunek Kółka i pod dozorem zarządu Kółka się prowadzi. Zarząd Kółka powinien ze sklepikarzem zawierać umowę na piśmie; żądać od niego kaucyi, którą się pokrywa braki w sklepie powstałe z winy i niedbalstwa sklepikarza. Gdy kaucyi sklepikarz nie składa, powinien ręczyć swoim majątkiem za majątek Kółka, czyli musi być gruntowy. — Umowy i wszelkie dokumenta — obstalunki, rachunki mają być podpisane przez przewodniczącego i sekretarza — inaczej nie mają waloru, Kółka nie są prawomocne. Przewodniczący (zarząd) powinien przynajmniej raz w rok przeprowadzić dokładne rachunki sklepowe (szkontrum); zwołać wszystkich członków (walne zgromadzenie) i zdać sprawę dokładnie z całego interesu — wykazać czysty dochód. To zgromadzenie uchwali, co się ma dalej robić — jak i na co zużytkować czysty zysk i t. p. Gdzie zarząd tych obowiązków nie spełnia, zwalcie go, a obierzcie inny — jak zaniedbacie, pójdzie wszystko na marne.

3) W księgach sklepiku ma się dokładnie zapisywać każdy cent w każdym dniu, tak ten który wpływa, jak i ten, który się wydaje. Bez ksiąg, bez rachunków, nie prowadzić żadnych sklepików Kółek.

4) Kto komukolwiek i kiedykolwiek pieniądze daje, pożycza, powinien żądać kwitu, listu dłużnego, co nie jest na piśmie, to jakby nie istniało na świecie — tak już dawno nastało, do tego się trzeba stosować.

5) Kółka niech się zakładają w każdej gminie, skoro znajdzie się choć 10 gazdów mądrzejszych. Zapisani członkowie niech się koniecznie schodzą przynajmniej raz na miesiąc, niech czytują statut, żeby poznali swoje obowiązki i korzyści, jakie im daje to stowarzyszenie. Niech przeczytują koniecznie „Przewodnik“, czyli gazetkę tego stowarzyszenia, żeby wiedzieli, czego Zarząd główny żąda, co ogłasza. — Jak tego nie robią, nie są Kółkami. Sklepiki zaś zakładajcie tylko przy tych Kółkach, gdzie macie pieniądze i ludzi z głową dobrą na karku (mądrych) i uczciwych, rzetelnych i sprawiedliwych. Jak nie macie pewnych ludzi do Zarządu i sklepiku, to lepiej dajcie pokój sklepikowi i radźcie o postępie w rolnictwie, w chowie bydła, w ulepszeniach, w czem Wam gazetki dobre, mądrzejsi ludzie, dobre gospodarskie książki — dużo dopomogą.

Bracia Rolnicy! nie lekceważcie postępu i nauki rolniczej, bo źle z Wami bardzo! Wielki przemysł, handel — kapitaliści wzięli już rolnictwo bardzo za łeb! Robotniki i sługi drożeją — grunta coraz mniej rodzą, a owoce ziemi tanieją — wartość tracą. Jak się nie weźmiecie za ręce w czas do postępu — synowie Wasi z gruntu zejść muszą, i szukać chleba po fabrykach, kopalniach zagranicznych; rolnicy zginą i zostanie klasa robocza, do czego dążą socyaliści. *Ks. Piaskowy*, proboszcz.

OGŁOSZENIA.

Największa fabryka
dachówek, cegieł i rurek drenowych
»KAROL«
w Polance koło Krosna,
poleca swoje, znane z doskonałości wyroby.

Ceny szczególnie cegły bardzo zniżone.
Przewóz koleją tani.
Dla wygody P. T. Włościan z okolicy Krosna, od strony Sanoka, urządziliśmy na koleli w Krośnie, skład.
Na zapytanie, przesyłamy cenniki i wszelkie wyjaśnienia.
4—18

Dr ROMAN SICHRAWA
adwokat krajowy
otworzył 2—3
kancelaryę adwokacką
w NOWYM SĄCZU, przy ulicy Jagiellońskiej l. 92.

Handel towarów korzennych
Magazyn nowości
KAROLA STOPIŃSKIEGO
pod **„Orłem Polskim“**
w Nowym Targu, Rynek 15.
(dawniej I. Chlebowski)

poleca P. T. Obywatelom, Wielebnemu Duchowieństwu, Kółkom rolniczym i sklepikom chrześcijańskim towary w zakres tego handlu wchodzące — wprost ze źródła sprowadzane i pierwszej jakości. 1—4

Ceny przystępne.

KSIĘGARNIA I DRUKARNIA
J. K. JAKUBOWSKIEGO WDOWY
w Nowym Sączu
poleca na miesiąc Maj:

Nabożeństwo majowe, czyli zbiór krótkich rozmyślań na każdy dzień miesiąca maja, objaśniających Salve Regina — Witaj Królowo, z dodatkiem litanii, modlitw i pieśni, napisał ks. Stanisław Załęski T. J. w 16 ce, stron 182 . . . . 1 Kor. 20 hal.
Życie Przenajśw. Boga Rodzicy w 8-ce, stron 114. . . . . . 60 hal.
Krótkie szkice do nauk majowych na podstawie dzieła „O chrześcijańskiem wychowaniu dzieci“
Czytania Różańcowe dla ludu nap. ks. W. Puchalski. Wyd. pow., w 8 ce, str. 208 1 Kor. 20 hal.
Matka Bolesna, wzór dla cierpiących. Wolne tłumaczenie dzieła O. Fabera Oratoryanina pod tyt. „U stóp krzyża“, przez O. Prokopa Kapucyna, w 8 ce, str. 535. . . 4 Korony.
Świeżo wyszła z druku broszurka p. t. „Czy ludzie będą mieli kiedy raj na ziemi“. Cena **10 halerzy.**
Do nabycia we wszystkich księgarniach. — Na przesyłkę należy dołączyć 10—30 hal.

DRUKARNIA
przyjmuje wszelkie zamówienia wchodzące w zakres sztuki drukarskiej po najumiarkowańszych cenach.

Drukiem J. K. Jakubowskiego Wdowy w Nowym Sączu. Wydawca i odpowiedzialny redaktor: *Stanisław Potoczek*.